

## 9 stycznia

1 J 4,11–18; Ps 72

Mk 6,45–52

Myśmy poznali i uwierzyli miłości,  
jaką Bóg ma ku nam.  
Bóg jest miłością:  
kto trwa w miłości, trwa w Bogu,  
a Bóg trwa w nim (1 J 4,16).

Można by powiedzieć, że św. Jan w tym zdaniu streszcza sens całego swojego listu. Jest ono także swoistym streszczeniem całej Ewangelii. Tak niewiele! A jednak to takie trudne! Nasz dramat polega przede wszystkim na tym, że potrafimy zachwycić się stwierdzeniem: *Bóg jest miłością*, ale jednocześnie to stwierdzenie pozostaje martwe, nie wnosi w nas prawdziwego życia. Jesteś-my doskonale wyszkoleni w myśleniu abstrakcyjnym, potrafimy się zachwycać piękną prawdą samą w sobie, oglądając ją w swoim umyśle, lecz nie umiemy dopuścić jej do serca, by nas przemieniła, by stała się naszym życiem. U św. Jana to stwierdzenie pada dwukrotnie, ale zawsze w kontekście zawierzenia w odniesieniu do tej prawdy. I tylko w tym kontekście nabiera ona prawdziwego sensu.

*Myśmy poznali i zawierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.* Prawda o Bogu, który jest miłością, jak w ogóle prawda o miłości, o tyle ma sens, o ile w niej uczestniczymy. Miłości nie znamy, gdy jej nie ma w naszym sercu, a tym samym nie możemy o niej niczego mówić, jej dla nas nie ma, bo nie ma jej w nas samych. Podobnie z Bogiem: Bóg jest miłością, gdy jest miłością dla nas, gdy poznajemy Jego miłość i ona jest w nas rzeczywistością, a tym samym w tej miłości rozpoznajemy siebie i pozwalamy się przez nią kształtować.

Ważne jest teraz, byśmy przypomnieli sobie sens biblijnego pojęcia „poznać”. Otóż ma ono personalny charakter i odnosi się do więzi egzystencjalnej. Może dobrze ilustruje ją taka więź jak małżeństwo lub przyjaźń. Mówimy: żeby poznać przyjaciela, trzeba z nim zjeść beczkę soli. Trzeba z nim dużo przeżyć. Tak jest również w małżeństwie, ale ono pokazuje jeszcze jedną zasadę konieczną do

prawdziwego poznania. Otóż małżonkowie żyją ze sobą tak blisko, jak to jest tylko możliwe. Okazuje się jednak, że sama bliskość, a nawet wspólne dzielenie losu, nie wystarczą. Bywa tak, że po kilku-na-stu latach małżeństwa małżonkowie są dla siebie obcymi ludźmi! Bliskość życiowa nie dała im prawdziwego poznania. Może naj-le-piej to widać wówczas, gdy po okresie głębokiego kryzysu, sięgającego aż po zamiar rozwodu, następuje wzajemne poznanie. Wydaje się, że wszystko dopiero się rozpoczęło. To, co działo się dotychczas, było mijaniem się i dopiero po latach nastąpiło otwarcie, które przyniosło poznanie: mąż poznał żonę, a ona swojego męża. I właśnie ten moment najlepiej ukazuje, na czym polega prawdziwe poznanie, takie, o jakim mówi Biblia. Jest ono bliskością, ale bliskością połączoną ze wzajemnym otwarciem, wzajemnym obdarowaniem się, zawierzeniem i ufnością. Poznać drugiego to prawdziwie powiedzieć mu „ty”; „ty” jako odpowiedź na głód mojego „ja”. Nie ma poznania poza miłością! *Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością* (1 J 4,8) – w takiej postaci po raz pierwszy pada u św. Jana to słynne zdanie o Bogu-miłości (słyszeliśmy je we wczorajszym pierwszym czytaniu). Ta sama prawda odnosi się do drugiego człowieka: *Kto nie miłuje, nie zna drugiego człowieka, bo można go poznać jedynie w miłości.*

Aby poznać Boga, trzeba wejść z Nim w zażyłą więź. Zawierzenie staje się bramą do prawdziwego poznania: *Mysłmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam* (1 J 4,16). W tym kontekście jasne są następane wiersze:

Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości,  
iż będziemy mieli pełną ufność w dzień sądu,  
ponieważ tak, jak On jest [w niebie],  
i my jesteśmy na tym świecie.  
W miłości nie ma lęku,  
lecz doskonała miłość usuwa lęk,  
ponieważ lęk kojarzy się z karą.  
Ten zaś, kto się lęka,  
nie wydoskonalil się w miłości (1 J 4,17n).

Lęk zamyka i dlatego jest przeszkodą w poznaniu. Ojcowie mówili, że lęk jest jedną z największych przeszkód, unie-możli-wiających między innymi działanie Ducha Świętego, który jest Duchem wolności. Właśnie lęk w dużym stopniu powoduje zam-knię-cie i uniemożliwia

prawdziwe spotkanie zarówno między ludźmi, jak i z Bogiem.

*Odwagi, to Ja jestem, nie bójcie się!* (Mk 6,50). Słowa Pana Jezusa, wypowiedziane do uczniów na jeziorze, niosą w sobie głębokie przesłanie. *Ja jestem* znaczy wpieryw: „To Ja, nie kto inny, nie zjawa, nie duch... i dlatego się nie bójcie”. Ale słowa: *Ja jestem* padły także podczas objawienia się Boga Mojżeszowi przy krzaku ognistym jako imię Boga. Przy czym jednocześnie Bóg powiedział o sobie: *Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba* (Wj 3,6) o czym przypomni kiedyś Pan Jezus saduceuszom (Mk 12,26 par.). *Ja jestem* odnosi się także do więzi z osobami i wskazuje na żywą obecność, na opiekę, prowadzenie, łaskawość, wychowywanie, a przede wszystkim na przymierze, którego naj-lep-szym obrazem jest małżeństwo. Chrystus jest Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami”. Po tych Jego słowach następuje uciszenie przeciwnego wiatru i Chrystus razem z uczniami płynie na drugi brzeg. To prozaiczne, choć cudowne wydarzenie zawiera w sobie wielką symbolikę. Może najlepiej wyraził ją później św. Paweł w Liście do Rzymian: *Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?!* (Rz 8,31). Nasze doświadczenie pokazuje, że poznanie Boga dokonuje się właśnie poprzez takie prozaiczne wydarzenia, w których niejako w sposób normalny, naturalny, dlatego niezauważalny dla nas, Bóg pojawia się, przychodzi i niesie uspokojenie. Potem zazwyczaj zapominamy o tym, że był to w istocie cud. Przypominamy w tym względzie apostołów, którzy nie zrozumieli wcześniejszego wydarzenia z rozmnożeniem chleba, *gdyż umysł ich był oziębiały* (Mk 6,51). Dopiero później *złumiali się w duszy* – i to pozwoliło im coś zobaczyć, a przynajmniej zastanowić się. Wydaje się, że dopiero po doświadczeniu paschalnym zrozumieli, że to wszystko, co przeżyli z Jezusem, miało niepojętą dla nich głębię, że brakowało im oczu do patrzenia i uszu do słuchania, bo umysł, zajęty troskami doczesnymi, był zbyt oziębiały, by rozumieć i rozpoznać obecność *Tego, który Jest*.

Nasze życie jest misterium, w które nas zaprasza sam Bóg. Zaczynamy je poznawać dopiero wtedy, gdy podejmujemy Jego zaproszenie i zawieramy Jego słowu. Przez zawierzenie zaczynamy się rodzić do prawdziwego życia.